Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 100.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 3 Maja 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3''' 686	+ 7° 7	3. 81	Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
30	2	3, 913	+ 7, 6	3. 47	PPn. Zachodni ,,	,,	popołudniu Deszcz
	10	3. 387	+ 7, 9	3 62	PPn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Maj 1847 *r.*

Srednia cena foraliów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 42 g. 15
Żyta celnego „ „ „ 40 „ 3
Wół ciężki wypadł na . . . „ 229 „ 6
Wół lżejszéj wagi, wypadł na „ 101 „ 12
Ciele w średniéj cenie kosztowało „ 15 „ 7
Wieprz tłusty . . . . „ 121 „ 2
Wieprz chudy . . . . „ — „ —
Skop . . . . „ — „ —
Mięsa wołowego ze śpaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt g. 11
tegoż z drobniejszego bydła „ „ 8
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o „ 5½
Polędwicy wołowéj . . . . funt g. 12
Cielęciny pięknéj . . . . . . „ „ 8
Wieprzowiny z skórką i słoniną „ „ 12
tejże bez skórki . . . . . „ „ 10
Słoniny świeżéj czyli bilu . . . „ „ 20
„ świeżéj grubéj . . . . „ „ 26
„ tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj . . . zł. 1 „ 2
Chleba bochenek żytniego z czystéj mąki za groszy 3 ma ważyć . funt — łut. 15
„ za groszy 6 . . . . . „ — „ 30
„ za groszy 12 . . . . „ 1 „ 28
„ za groszy 24 . . . „ 3 „ 24
Chleba razowego bochenek za groszy 6 ma ważyć . . „ 1 „ —
„ za groszy 12 . . . . „ 2 „ —
Placek solony za grosz jeden „ — „ 7½
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj . . . . miarka złp. 2 g. 19
„ bółczanéj . . . . „ „ 2 „ 4
„ średniéj . . . . „ „ 1 „ 16
„ pośledniéj . . . . . „ 1 „ —
Mąki żytnéj w najlepszym gatunku zł. 1 g. 28
Soli centnar wagi berlińskiéj „ 21 „ —
„ funt płaci się po . . . „ — „ 6
Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 28 gr. 15, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 24, kwarta gr. 6. — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 7.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara złp. 22 gr. 28.
u szynkarza garniec groszy 20.
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36 garncowa u piwowara zł. 11 gr. 14.
u szynkarza garniec gr. 10.
Swiec rurkowych z czystego łoju funt złp. 1
„ ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . . . „ gr. 28
Mydła dobrego taflowego . . . . „ 24

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom, nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Kraków dnia 1 Maja 1847 r.

Za zgodność C. K. Kom. Targ.
W. *Dobrzański.*
Pssorn Adjunkt.

Wiadomości zagraniczne.

— *Prussy.* —

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 16 b. m., zatwierdzono adres do króla większością 484 głosów przeciw 107. Projekt do tego adresu piérwiastkowy ułożył deputowany Baekerath, przez właściwą komisyę naznaczony; do tego projektu podał poprawkę hrabia Arnim, tajny minister stanu, poprawka ta jednak została odrzuconą większością 303 głosów przeciw 290, dopiéro po zaprowadzeniu w niéj zmiany przez deputowanego von Auers-

weld została przyjętą większością na początku wymienioną. Rozprawy nad adresem trwały dni dwa. Głównemi mówcami byli panowie, minister Bodelschwingh, deputowani Beckerath, Camphausen, Hansemann (z prowincyj nadreńskich) Auersweld, Wincke, Milde, xiążę Lichnowski (z kuryi magnatów) i innych wielu. Przy zamykaniu rozpraw nad tym przedmiotem marszałek oświadczył, że jeszcze 36 mówców żądało głosu. Adres zatwierdzony początkiem i końcem zgadza się z pierwiastkowym projektem adresu; w ogóle można go rozdzielić na dwie części, część dziękczynną i część zastrzegającą prawa stanów. Posiedzenia plenarne zostały odroczone dopóki prace kommissyj dalej nie postąpią.

— *Paryż* 17 *Kwietnia.* —

Izbę deputowanych i marszałka Bugeaud rozdziela spór stanowczy względem 2ch kwestyj, to jest względem wojskowej kolonizacyi i względem podboju Kabylii. Izba już zwycięzko objawiła swe zdanie przeciw obozom rolniczym, za to mści się marszałek wojną w Kabylii. Choroba go dręczy, gdy ma wrócić do Paryża i widzieć swą klęskę, ale odzyskuje zdrowie gdy ma wyjść w pole a zapach prochu do reszty go ozdrowi. Fakt sam jest bardzo ważnym przez się, zważając na to, że marszałek zapomina o przedstawieniach parlamentarnych. Chociażby ta wyprawa nie naraziła spokojności Algieryi, wpływ nasz moralny w téj stronie będzie osłabionym tak powód téj wojny jest nieszczęśliwie wybranym. W istocie, czyż chodziło tu o odparcie najezdników lub ukaranie powstańców? Wcale nie; poddanie naczelników gór Jurjura niedawno nastąpione usuwało wszelki pozór działań wojskowych w téj stronie. Dla czegóż więc, kiedy kraj się poddał, kiedy go uorganizowano potrzeba teraz chwytać za oręż. Organizacya cywilna to zgubny wyraz dla Algieryi. Historya naszych usiłowań w tym względzie jest tylko powtórzeniem ciągłego powiększenia kroków nieprzyjacielskich.

Pan marszałek zapomniał, wiele kosztowała Francyę ta sławna organizacya arabska. Teraz chce mieć organizacyę kabylską. I oto 2 kolumny ruszają jedna z Setif, druga z Aumale, by połączonym ruchem na Bugię wprowadzić do tego kraju system pomyślny przez geniusz organizujący Algieryę.

Słowo jednak o téj organizacyi. A najprzód inicyatywa poddania się należy do narodu Kabylów, nawróconego świetnemi nadziejami pokoju. Naczelnicy ustąpili tutaj jedynie życzeniom ludności, czego znajdujemy objaśnienia w systemacie demokratycznym Kabylii. Pomiędzy naczelnikami, którzy uznali władzę francuzów, stoją w pierwszym szeregu, jakkolwiek z powodów bardzo różnych, Ben-Salem i Hamzian, którzy najwięcej zyskali na téj zmianie kraju; należy zatem poznać powody ich postępowania. Ben-Salem, więcéj dyplomat jak wojownik, pojmował niemożność oparcia się ze skutkiem, nalegany zresztą przez swe pokolenia szukał sposobności do zgody, gdy jego syn powrócił. Przepędziwszy lat kilka w jednym z paryzkich instytutów naukowych, młody ten człowiek wrócił do domu ojcowskiego, nie przyjąwszy, w czem bardzo roztropnie postąpił, służby w oddziale spahów algierskich, jak to mu radził pan Bugeaud. On to za pierwszem widzeniem potrafił zmienić opinię ojca i na temże samem posiedzeniu oficer francuzki, który towarzyszył synowi, przyjął akt poddania się ojca. Szczęśliwy to przykład korzyści, jakie ciągnąć można z pobytu krajowców między nami. Cześć oddana Francyi przestaje być dla nich wstydem a staje się honorem. Inne powody kierowały Hamzianem. Ten musiał być naszym wrogiem od czasu jak zginął komendant Salomon de Musis, który miał nieszczęśliwą myśl wybrać go na rządcę okolic Bugii. Ale gdy na czele pokoleń Mezaca i Tanal bronił swéj niezależności, inny szeik, Ben-Ali szeryf, skłonił pokolenia doliny, w któréj płynie rzeka Bugia, do zgody z władzami francuzkiemi w Setif, te pokolenia nawet pociągnęły za sobą dowodzone przez Hamziana. Zagrożony opuszczeniem przez swoich, naczelnik ten widział ocalenie w poddaniu się i dokonał tego przed władzą algierską. Po spełnieniu się tych wypadków pan marszałek Bugeaud jednym rzutem oka dojrzał, że ten kraj, który pragnął tylko korzystać z pokoju, potrzebuje organizacyi, że go można obrabiać administracyjnie. Wziął się do tego następnym sposobem: przytaczamy tutaj fakta. Hamzian, który powinien się cieszyć, że go nieukarano za przeniewierstwo, otrzymał nadgrodę za poddanie się, które uskutecznił zmuszony okolicznościami. Wcielono do jego zarządu pokolenia, które Ben-Ali-Szeryf poprowadził do zgody z nami. Szeik, którego usiłowania przygotowały pokój, został w ten sposób odarty; poświęcono go dla człowieka, który dziś pokazał się tylko zręcznym intrygantem, a kiedyś niecną zdradą zapłacił zaufanie jednego z dowódzców francuzkich. Ben-Salem byłby zadowolony z tego, co mu zostało; jego ambicya niczego więcéj nie wymagała od nas. Ale wyniesiono niesłychanie jego ważność, by zaś go stósownie wynadgrodzić, rozdzielono kraj Uen-Nuga, należący do dziedzicznego szeikatu El-Mokraniego, którego tytuły uznaliśmy i który dowiódł swego przywiązania do naszéj sprawy długim oporem wszystkim usiłowaniom Abd-el-Kadera, tak zbrojnym jak dyplomatycznym. Tak więc kosztem sługi poświęconego wynadgrodzono dawnego nieprzyjaciela i wiernego sprzymierzeńca. Oprócz tego, w jego udziale objęto pokolenia oderwane Mahi-Dinowi, innemu naczelnikowi Kabylów, którego sami mianowaliśmy, by stawić go przeciw Ben Salemowi. Ponieważ jednak trzeba było coś dać w nadgrodę temu ostatniemu, pod jego władzę oddano pokolenia Kaszna i Beni-Mussa, dotąd administrowane przez bióro arabskie.

Takie są wypadki; tak więc, zamiast zważać na konstytucyę demokratyczną Kabylii, zastósowano do tego kraju hierarchię pokoleń arabskich z pogardą systematu miejscowego oraz interesu naszéj władzy, która nie tak się zgadza z systematem wielkich wazali. Jakiż wypadek z tego przerobienia territorium i ludności; oto obrażamy na siebie sługi i sprzymierzeńców wiernych i doświadczonych, El-Mokraniego i Ben-Ali szeryfa, Ben-Salem z swego niedawnego poddania ciągnie zyski, Hamzian, morderca oficera francuzkiego wpływ większy zyskuje. Nakoniec pokolenia objęte territorium cywilnem, sąsiadujące z doliną Metidża zostające w codziennych stosunkach z europejczykami, oderwane zostają z pod władzy bióra arabskiego i oddane pod władzę naczelnika Kabylów Mahid-Dina, któremu koloniści będą musieli przedstawiać swe skargi. Czyż można się dziwić, że podobna organizacya protekcyi potrzebuje. Zaszły małe potyczki pomiędzy stronnikami Hamziana a Ben-Ali szeryf i dwie kolumny francuzkie, spieszą pod rozkazami marszałka Bugeaud, by utrzymać władzę szeika, którego ręce są zbroczone we krwi komendanta Solomona de Musis. Zdaje się, że ta wojenna przechadzka przyniesie korzyści i utrzyma nową nader sprawiedliwą organizacyę Kabylii za pomocą znanych dobrze dokumentów pana Bugeaud.

Cały system wychowania, dla którego niezaprzeczenie we Francyi wiele uczyniono od r. 1830, ale który jeszcze wiele reform potrzebuje, ma uledz ważnéj zmianie i otrzymać nową organizacyę. Coraz żywszemi stawały się skargi na stan dzisiejszy i błędy jego na położenie nauczycieli publicznych szkół elementarnych, na niestosowne urządzenie wyższych instytucyj naukowych, na niestosowne wpływy, które kierują to z téj to z owéj strony wychowaniem, na zbyteczne rozciągnięcie władzy uniwersytetu i na zapomnienie o prawach rodziny i ojców względem metody, którejby pragnęli dla swoich dzieci. Przed trzema laty pan Villemain przedstawił projekt do prawa o wyższém wychowaniu, o którym w izbie parów xiążę Broglie a w izbie deputowanych p. Thiers tak sprzeczne sprawozdania przedstawili. Choroba p. Villemain rzecz całą wstrzymała i dopiero wstąpienie pana Salvandy do gabinetu, jako ministra wychowania publicznego, odżywiło ją. Zarzucano gabinetowi 29 października brak inicyatywy we wszystkiém; tego zarzutu czynić nie można hrabiemu Salvandy, który cały swój plan przedstawił izbie w kilku projektach do prawa dających deputowanym odrazu obraz całego planu i dla tego izba natychmiast może mianować komisyę. Jednak pole, które tutaj należy jest tak rozległe, stosunki na które zważać potrzeba, są tak liczne, przedmiot, o który chodzi, jest tak ważnym, iż potrzeba będzie czasu do uformowania sobie zupełnego i jasnego zdania w tym względzie. Nowo przedstawione projekta do prawa zostają w związku z przedstawionym niedawno projektem o szkołach prawa i o praktyce lekarskiéj. Tenże sam duch i myśl główna we wszystkich panuje. Komisya izby parów, która ma złożyć sprawozdanie o tych dwóch projektach do prawa, dla poznania wszystkich interesów, wysłuchała deputacyę lekarzy, która nader gwałtownie potępiała te projekta. Zdaje się, że te wszystkie projekta do prawa nie będą rozbierane w ciągu tegorocznych posiedzeń, czasu bowiem brakuje; sprawozdanie zostanie odczytaném i wszystko do rozpraw na rok przyszły będzie odroczoném.

Dotychczasowy poseł hiszpański w Paryżu pan Martinez de la Roza, po otrzymaniu dymisyi ma zamieszkać tutaj jako człowiek prywatny.

W tych dniach puszczono tutaj w obieg wiele fałszywych gwineów galwanicznym sposobem złoconych.

Pułk 6 artyleryi stojący w Lafere otrzymał rozkaz udania się do Vincennes podobnie i 10 kompanij artyleryi stojące w Lyon. W Vincennes znajduje się wielkie mnóstwo dział gotowych.

Sąd przysięgłych skazał na 20 lat galer człowieka zwanego Poncel za wybijanie fałszywych sztuk 2 frankowych z nadzwyczajną zręcznością. Poncel przyznał się do winy i oświadczył, że w jego mieszkaniu znajdą resztę pieniędzy fałszywych i w istocie pod podłogą pokoju znaleziono 58,000 fran. w 2 frankowych sztukach. Poncel zapewniał, że do fałszowania nie miał żadnych pomocników.

Rozmaitości.

SPRAWY MEXYKANSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Urządzenie to dobrowolnie przyjęte niegdyś przez stany północne, stało się z czasem przedmiotem nader żywych użaleń; abolicioniści wszelkiego rodzaju zarzuty czynili téj pozornéj reprezentacyi niewolników czarnych. Cóż wyniknie ze świeżego podboju terytorium obszerniejszego niżeli trzynaście pierwiastkowych stanów Unii? Stany południowe, sąsiadujące z niém, zapewne wprowadzą tam murzynów swoich i zapewnią swoim obywatelom prawa polityczne, jakich używają u nich właściciele niewolników. Stany północne, usilnie pracując nad zmniejszeniem wpływu we władzy związkowéj stanów południa, utrzymują że nowe nabytki rzeczypospolitéj nie mogą tak wyłącznie dostać się w ręce ich współzawodników, i lękają się już żeby nie odzyskały w kongresie utraconéj przewagi. W gruncie, trudność w teoryi tylko istnieć będzie a nie pojawi się w praktyce. -- Ryż, cukier, bawełna, są jedynemi produktami zdającemi się wymagać służebniczéj pracy; umiarkowany klimat Kalifornii, uprawa zbóż, rybołóstwo, te prawdziwe jéj zasoby, naturalnie wzywają wolnego robotnika. Tak więc choć abstrakcyjne, rozprawy nader żywe będą w kongresie, bo zawsze

chodzić będzie o pierwszeństwo i przewagę. Taryfa z 1846 r. wzniosła zaporę pomiędzy północą a południem Unii; południe najsilniéj czuje potrzebę pomnożenia liczby swoich reprezentantów: posiada jeden tylko głos na trzy w izbie niższéj, gdzie liczba deputowanych każdego stanu odpowiednią jest aż do liczby ludności. W senacie zaś gdzie głosują stanami, każdy stan tylko dwóch senatorów wysyła, nie bacząc na ludności cyfrę, południe zawsze pewném jest zyskania przewagi, w miarę przybywania nowych terrytoriów do grupy Związek składającéj. Jeżeli teraz dwie wielkie części Unii nie mogą znaleźć punktu do zgody i przyjacielskiego załatwienia trudności, która je stawia przeciwko sobie, nastąpi walka domowa, któréj następstw niepodobna przewidzieć, skoro się tylko przeciągnie. Związek porównawczo biorąc jest jeszcze świeży; interesa miejscowe nie rozwinęły się jeszcze tak aby zatarły i skryły najwyższy interes wielkości ogólnéj; lecz im więcéj się rozszerza, tém słabszém staje się powinowactwo członki łączące. Widziano już w kwestyi Missuri, że deputowani południa, sprowadzeni do bezsilnéj mniejszości, zagrozili opuszczeniem krzeseł swoich i niepokazaniem się więcéj w kongresie. Nic ważniejszém by nie było w dokonywaniu przyszłości Stanów Zjednoczonych nad podobne postanowienie, a gdyby podbicie prowincyi mexykańskich spowodować je kiedy miało, mexykanie dobrzeby byli pomszczonemi. Deputowany jeden z Teksas skarżył się niedawno na złe obchodzenie się kongresu i niesprawiedliwość gabinetu washingtońskiego, głośno żałował przyłączenia. Odpowiedziano mu śmiechem, a Pensylwańczyk któryś zawołał; „Teksianie nie chcą już przyłączenia, dobrze; ale niech wiedzą że stan ten raz włączony stalowemi hakami przykutym został do serc naszych.“ Pomimo tych śmiechów i téj pensylwańskiéj wymowy, mniemamy że te głuche rosterki mogą kiedyś ważne wywołać zawikłania, a może niebezpiecznie jest dla Unii i własnego jéj istnienia, że się tak zbliża do rzeczypospolitych hiszpańskich na południu, zawsze gotowych do rozpadania się i rozdzielania bez końca.

Mexyk oddawna już uległ wpływowi tego ducha odosobnienia miejscowego, niezależności prowincionalnéj, która zajmuje prawie wszystkie stany Ameryki Południowéj. Wiadomo jak stracił Teksas. Yukatan, ogłosiwszy się samodzielnym w 1842 r. przyłączył się nominalnie tylko; dwie prowincye graniczne, Tabasko i Chiapas zawsze z nim połączyć się są gotowe. Pronunciamientos co chwila wzburzają całe okręgi, jedynie dla tego, żeby ułatwić wprowadzenie przemyconych towarów. Zasada rozdziału jest nawet otwarcie głoszona pod nazwą federalizmu: jest to wyraz porządku politycznego, a *centraliści* z trudem walczą przeciw rozwiązaniu grożącemu Mexykowi.

Trudno wyobrazić sobie opłakane położenie w którem się dziś ta dziwna społeczność znajduje, dzika i zepsuta zarazem, zwyciężona organicznemi wadami zasadniczego składu swego więcéj niżeli przez nieprzyjaciela, którego wojskowe przymioty zaledwie mierności dochodzą. Przesilenie wojną wywołane w najciekawszy i najsmutniejszy sposób okazało radykalną niemoc tego wczoraj dopiero powstałego państwa. Mexyk ginie niedbałością, miękością główniejszych obywateli, klasy powołanéj niejako do jego odrodzenia, klasy wielkich właścicieli; niesforną ruchliwością drugiéj części kreolskiego plemienia, która pozbawiona korzyści majątkowych, w ziemi gdzie nie ma prawie małych posiadłości, szukała szczęścia i dostatków we władzy, i nie strawiwszy ich rzuciła się za najdaléj posuniętemi wyobrażeniami europejskiego radykalizmu; z obu stron brak ducha, zmysłu samodzielnego, a nadewszystko ruchliwość, niespokojność, niepojęcie, można rzec nawet dzika jeszcze dziecinność, cechują massę ludu. Garstka ludzi wydziera sobie względy i wsparcie tego kapryśnego tłumu i przekupuje go groszem ze skarbu lub prywatnym, oligarchia nieustannie odnawiana, skutkiem ustaw wyborczych, które nadają wszystkie prawa obywatelskie Indianom, niemniéj nawet ucywilizowanym.

Takie są żywioły walki w téj wiecznéj rozprawie centralizmu z federalizmem. Pojmujecie że federalizm z ducha swego otwiera zawód demagogicznym usiłowaniom i zamachom, centralizm jakie takie daje rękojmie wszystkim potrzebom porządku i pokoju. Pojmujecie też, że ostatnia opinia nie może oprzeć się pierwszéj i przemaga ją tylko opierając się na stronnictwie wojskowém, które ją owłada i exploatuje. Oto w ogólności przyczyna dziwnych powodzeń, cechujących cały zawód Santa-Anny; oto prawdziwa siła, którą wyszedłszy zwycięzko ze wszystkich kolei, zdołał jeszcze zyskać sobie prezydenturę. Trzyma wojsko pod sobą, a pewien jego poparcia, narzuca się i centralistom i federalistom. Santa-Anna zawsze jedną szedł drogą, i zawsze mu się wiodło; poruszyć kraj za pośrednictwem federalistowskich demagogów, wejść z niemi w układy, dobić się władzy na ich barkach, objąwszy ster rządu, odepchnąć ich nogą, oświadczając się wyłącznym poplecznikiem nieszczęśliwych centralistów, zawsze gotowych wszystko znieść od jego samowolności regularnéj, byle ich tylko uwolnił od wymagań i gwałtowności demagogicznego stronnictwa.

(D. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 Kwietnia do dnia 1 Maja.

Przyborowski ob., Milewski Walenty ob., Chrząstowska Marcyanna ob., Wrede Karolina, z Galicyi; -- Bolzendahl Piotr, Scholtz Herman, Sepelt Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bobrowski Karol, do Galicyi; -- Pstrusińska Marya, do Polski; -- Majer Oskar, do Pruss.

Doniesienia prywatne.